



# SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
10, rue Legendre, 20 - PARIS (17<sup>e</sup>)  
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII — Nr 33 (288)  
19 WRZEŚNIA — 19 SEPTEMBRE 1953

CENA  
PRIX 20 fr.

## Jedność

Ci, którym nie na rękę jest zjednoczenie wysiłków wszystkich Polaków, wciąż wmnawiają w nas, że na Emigracji panuje polityczne rozbieżności. Czynią tak dla tej prostej przyczyny, że naród zjednoczony trudniej jest zwinąć w właściwej drogi. Wiedziony nieomylnym instynktem, pójdzie on tam, dokąd iść nakazuje wyższy interes Ojczyzny.

Polacy byli zjednoczeni pod Grunwaldem, byli zjednoczeni w dniu historycznym 3 maja, cały naród był zjednoczony pod Raclawicami, a potem, w odstepie stu lat, pod Grochowem i pod Radzymiinem!

Całe społeczeństwo polskie stało za rządem, gdy odrzucił on impertynenckie żądania Hitlera w 1939 roku — i cały naród, jak jeden mąż, krzyknął „hańba”, gdy w dniu 17 września tegoż roku — komuniści sowieccy zadali Polsce zdradziecki cios w plecy. Pochwalić ten czyn mogli tylko ludzie, którzy dziś zajmują wysokie stanowiska w „ludowej” Polsce, ale w 1939 roku byli jeszcze — obywatelami rosyjskimi!

Cały naród w Kraju jest zjednoczony w cichym a upartym oporze przeciw rusyfikacji i sowietyzacji, a cała Emigracja jest niewiaryliwie jedna, gdy chodzi o określenie celów naszej aktywności na uchodźstwie i jej linii zasadniczej. Rozbicie, panuje tylko wśród szczupłej garstki polityków. Społeczeństwo jako całość — nie jest rozbite.

Najlepszym tego dowodem, że właśnie od Niezależnej Grupy Społecznej Rady Narodowej wyszła inicjatywa masowej akcji wysyłania depesz, żądających doprowadzenia zjednoczenia politycznego do pozytywnego końca, że ona właśnie wydała w tym sensie pomyślaną odezwę do wszystkich niepodległościowych Polaków, odezwę, pod którą się oburącz podpisujemy, a której zasadnicze twierdzenia wykorzystaliśmy w poprzednim numerze, pragnąc je rozpowszechnić wśród naszych czytelników.

Zdrowy instynkt narodowy nakazuje Polakom dążyć do jedności, gdyż wszystkie nauki historii dowodzą, że jedynie w jedności jest siła. Skoro tak możemy być pewni, że grupka zacietrzewionych partyjników zdrowego tego dążenia nie zdoła sparaliżować. Zjednoczona Emigracja obędzie się bez paru warcholów...

W. JUNOSZA.

FELIKS LUBICZ.

## O Polskę niepodległą i całą

Dwa są główne cele obecnych zmagania o Polskę.

Pierwszym z nich jest odzyskanie jej niepodległości. Tym celem jest odzyskanie dla Narodu wolności, aby mógł swobodnie czcić Boga, aby pozostał na dal wierny, jak przez 1.000 lat swego istnienia, Królowej Korony Polskiej, aby mógł sam decydować o urządzeniu swego życia i organizowaniu swego ustroju, zgodnie z wielowiekową tradycją naszych dziejów.

Nasza ostoja i fundamentem, granicem niewzruszalnym, było gniazdo rodzinne. Na poszanowaniu jego praw, jego zasad, jego tradycji i obyczajów, powstało ogniś państwo nasze. Państwo to niosło na wschód pochodnię Wiary Chrystusowej, pochodnię nauki i kultury, śladami wielowiekowej cywilizacji, znacząc potęgę swego ducha.

Pamiętki tego świetnego pochodu sięgają daleko za Dniepr i Dźwinę. Do ostatnich czasów żyły tam w prostym ludzie wspomnienia i legendy świętości Rzeczypospolitej Polskiej, Rzeczypospolitej Jagiellonów, Batorów, Żółkiewskich.

Odżyły one ze zdwojoną siłą w latach 1916-20. Wyciągały się tam ręce ku prawowitej dziedziczonej przez nas, wierząc, że Ona do nich wróci, że obejmie matczynym uściskiem kochającego serca wszystkich, bez różnicy narodowości i religii, ludzi tego nekaganego przez moskiewską przemoc kraju.

Niepodległość, to zachowanie przez Naród swej osobowości, swego indywidualizmu, swego własnego wkładu w dorobek kultury ludzkości.

Polacy, chyba jak żaden naród, są narodem indywidualistów. Mamy wrodzone poczucie kultu wolności w życiu prywatnym, w wolnej inicjatywie wolnej przedsiębiorczości. Obecny nam jest wszelki totalizm lub ucisk innych narodów współżyjących z nami pod jedną ojczyzną strzechą.

Dowody tego, to nasza historia, to dobrowolna unia z Litwą, z Inflantami, to oświeceniowa tolerancja religijna, to poszanowanie dla obcych wyznań. To też Polska przez wieki stała się miejscem schronienia dla prześladowa-

nych ogniś na zachodzie Żydów, później dla tysięcy Rosjan, uciekających z pod azjatyckiej tyranii carów moskiewskich, dla Skotów z okresu ich walk o niepodległość.

Drugim celem jest całość Ojczyzny, całość i integralność wszystkich ziem naszych na wschodzie w granicach, objętych Traktatem Ryskim z 18 marca 1921 roku, uznanych w 1923 r. przez Radę Ambasadorów.

Rosja sowiecka tę prawną naszą granicę zgwałciła swym najazdem w dn. 17 września 1939 r. Poności ona za to całkowitą odpowiedzialność. Za wszystkie deportacje, morderstwa, kaźni, katyńskie na ciele, spustoszenia kraju, jego wyzysk i eksploatację jego dóbr dla swojej własnej korzyści — Rosja sowiecka konsekwencje ponieść musi.

Dzisiaj walkę o przywrócenie naszych prawowitych granic na wschodzie już drugi raz od chwili odzyskania niepodległości w 1918 r. Naród Polski musi prowadzić w warunkach zupełnie innych niż wysiłki w obronie Ziemi Zachodnich.

Polska, należąc do państw zwyciężczych w wojnie z Niemcami, ma pełne moralne i faktyczne prawo do pierwszego do restytucji swych dawnych nadodrzańskich ziem, a powtóre do odszkodowań za wszystko, co zostało spowodowane najazdem, samowolą i spustoszeniem niemieckim, do powetowania wszystkiego czego krwawa niesprawiedliwość niemiecka dokonała. Ziemię Odzyskane są już w posiadaniu Polski.

Natomiast walkę o Ziemię Wschodnie z Wilnem i Lwowem już drugi raz Polska musi prowadzić, licząc przede wszystkim na siły własne lub przez siebie politycznie zorganizowane.

Gdy po odzyskaniu niepodległości w latach 1918-19 odradzała się Armia Polska nad Wisłą tworzyła się w warunkach niemal pokojowych, to na Ziemiach Wschodnich Lwów i Wilno znalazły się odrazu w ogniu walki.

O ile do walczącego Lwowa udało się przyjąć w porę z odsieczą, o tyle ziemie północno-wschodnie przez czas dłuższy zdane były na własne siły.

W 1917 roku, na ziemiach tych powstały Rady Polskie w Wilnie, Mińsku Litewskim, Witebsku, Mohylewie nad Dnieprem, w Grodnie, w Kownie.

W dniach 12 i 13 listopada 1918 roku zjazd tych Rad zebrały w Wilnie jako „Rada Polska Litwy i Rusi” powstał „Komitet Obrony Kresów” i niezwłocznie przystąpił do werbowania ochotników i tworzenia Wojska Polskiego, które początkowo pod nazwą „Samoobrony Litwy i Rusi” pod dowództwem generała Wł. Wejtki, prowadząc walki osłonowe, wycofało się, pod naporem wielokrotnej przewagi wroga, aż po Narew.

Tu rozpoczęło się intensywne szkolenie i w 1919 roku widzimy już w walkach na froncie dwie czteropułkowe Litewsko-Białoruskie Dywizje oraz 41 pułk Strzelców Suwalskich, który długi czas walczył w składzie 1-ej Dy-

wizji Legionów. Również z ochotników z ziem północno-wschodnich powstały 4, 10, 13, 23 i 27 pułki ułanów i dywizyjony strzelców konnych oraz pułki artylerii, bataliony saperów i różne inne wojska pomocnicze.

W okresie dwóch lat wojny, oddziały te okryły się sławą bohaterstwa, a w sierpniu 1920 r. I-sza Litewsko-Białoruska Dywizja bronila bezpośrednio Warszawy pod Radzymiinem, zdobywając na sztandary swych pułków krzyże „Virtuti Militari”.

Podczas ostatniej wojny, masowy udział ludności białoruskiej w naszej Armii Krajowej raz jeszcze zadokumentały rzeczywiste przywiązanie i zaufanie jej do Polski.

W jesieni 1939 r. Rosja sowiecka, jedynie skutkiem wywiezienia z Ziemi Wschodnich półtora miliona najczystszej politycznie elementu, pod hańbą czerwonej armii, wymusiła t. zw. „plebiscyt” i siłą włączyła kraj do sowieckiej Białejrusi i sowieckiej Ukrainy.

Kiedy po klęsce czerwonej armii, wojska niemieckie parły ku Moskwie, pakt z 30 lipca 1941 r. pomiędzy naszym rządem gen. Wł. Sikorskiego, a ambasadorem sowieckim Majskim w Londynie, przewidywał anulowanie wszelkich umów, jakie układające się strony zawarły z innymi mocarstwami po 1 sierpnia 1939 r. Znaczący to, w brzmieniu prawa międzynarodowego, że obie strony wracają do stanu rzeczy, jaki był przed wybuchem wojny,

Dokończenie na str. 2-ej

## Dożynki w Szczecinie

Tegoroczne święto rolników — tradycyjne dożynki, zostały przez reżym wyjątkowo starannie przygotowane. Właściwa uroczystość dożynkowa została poprzedzona krajowym Zjazdem Przemysłowców Chłopów, który się odbył w Szczecinie, gdzie zresztą przygotowano również i uroczystości dożynkowe.

Nie ma co opisywać przebiegu zjazdu, ani tym bardziej samych dożynek. Szymel wszelkich tego rodzaju imprez jest jednakowy.

Zaczyna się to zwykle od kampanii prasowej, która trąbi światu, co i jak ma się odbyć, dając równocześnie szereg sloganów propagandowych, z których można czasami zorientować się co do właściwych celów, zakreślonych przez organizatorów.

Następnie odbywa się właściwa impreza według ściśle ustalonego programu. Przy tej okazji dowiadujemy się, jakie to gwiazdy pierwszej wielkości z firmamentu politycznego ukazały się na samej uroczystości. Aby „demokratyczność” stało się zadość, wymienią się również nieco nazwisk „małuczkich”, mających jednak takie czy inne tytuły do wyróżnienia. Wreszcie punkt szczytowy — przemówienie lub parę przemówień dostojników — i w końcu właściwa galówka — rozstrzelony i rozśpiewany tłum.

Uroczystości w Szczecinie w dniach

5 i 6 września w niczym specjalnie nie odbiegały od naszkicowanej powyżej konstrukcji.

Pozostaje zatem wyłowić z tej imprezy to, co było w niej odmiennego i odcieńczyć wodę frazesów z przemówień dostojników, zatrzymując ewentualnie jakieś złote myśli programowe. Powiedzieliśmy na początku, że reżyseria była wyjątkowo staranna. Wyraziło się to zwłaszcza w doborze uczestników Zjazdu. Już samo określenie — „Zjazd Przemysłowców Chłopów” wskazuje, że postarano się o elitę wypróbowaną w gorliwości służenia reżymowi. Znacząc niechęć polskiego chłopca do wladców dzisiejszej Polski i względna niezależność w porównaniu z innymi klasami społeczeństwa, nie trudno zrozumieć, że byle kto nie mógł „być wybranym” na jazdę do Szczecina. Jedno drobne niedopatrzenie mogłoby bowiem łatwo położyć całą imprezę, a „gospodarz dożynek” Bierut musiałby się potem dowozić, jak zatuszować całą kabałę.

Dalszy charakterystyczny szczegół, to wyraźne kokietowanie średnich i drobnych gospodarzy, siedzących na własnych indywidualnych zagrodach. Na 3.500 delegatów w zjeździe — 2.500 to samodzielni gospodarze, a pozostały tysiąc to dopiero kołchoźnicy, robotnicy państwowych folwarków i ogrodników traktorowych oraz przedsta-

wiciele nauczycielstwa wiejskiego. Już 21 lipca br. Bierut zrobił okragły gest pod adresem indywidualnej własności rolnej, podkreślając w swej mowie z okazji święta państwowego znaczenie, jakie ma ta własna klasa dla procesu produkcji i wyżywienia kraju. Obecnie te same akcenty zostały pogłębione i poszły dalsze oświadczenia i obietnice ze strony rządu, zwłaszcza w przemówieniu członka politbiura, wicepremiera Zenona Nowaka. Trochę to trudno wprawdzie pogodzić bojowy program kolektywizacji z kokietowaniem indywidualnej gospodarki, ale od czego jest dyalektyka marksistowska? Dowiedzieliśmy się więc z ust tow. Nowaka, że jest on „stanowczo za rozwojem gospodarki spółdzielczej w rolnictwie”, ale że na drodze zespolonego gospodarowania „chłop nasz będzie wchodził coraz liczniej... z własnej nieprzymuszonej woli”. Mało tego; dowiedzieliśmy się także, że prawo winno być przestrzegane również w stosunku do gospodarstw kułackich, od których wymagamy natomiast lojalnego spełnienia swych obowiązków. Wiemy, jak w praktyce to „lojalne spełnienie obowiązków” wygląda. Nie było jednak na zjeździe „kułaków”, którzyby o tym coś niecoś powiedzieli, bo ich przeczornie nie zaproszono.

Oczywiście nic za darmo. Pogładziwszy grzecznych chłopów po głowie i rzuciwszy trochę obietnic, zaraz ten sam Nowak wystąpił z pretensjami i żądania. Rolnictwo musi podnieść wydajność pracy. Rolnictwo nie może rozwijać się w tak powolnym tempie. Nie może przemyślnie iść naprzód bez odpowiedzialnego rozwoju rolnictwa, i t. p., i t. p.

Co to oznacza? — To, że śrubą nacisku na przymusowe dostawy dla administracji wzrośnie. Narazie jeszcze się prosi i perswadowa, ale gdy te środki nie pomogą, przejdzie się do innych drastyczniejszych, ale czy bardziej skutecznych? I to jest właśnie pytanie, na które trudno odpowiedzieć. — Wiadomo, że chłop polski jest twardy i kurczowo broni swego stanu posiadania, wiadomo też, że dotychczasowa akcja kolektywizacji, jak również i sek tor państwowych gospodarstw rolnych, zawiodły, wiadomo też wreszcie, że z próżnego i Salomon nie należy. Rząd Bieruta jest wyraźnie w impasie w swych eksperymentach rolnych.

Niestety cierpi na tym społeczeństwo w Kraju, które odczuwa coraz silniej skutki tej gospodarki.

A tymczasem dożynki odbyły się, jak się patrzy. Nie zabrakło nawet i gości zagranicznych. „Bratni” naród niemiecki, najbliższy sąsiad o międzę, przysłał liczną delegację, aby wspólnie uczcić zebrane plony. To chyba jedyna pociecha, jeśli istotnie intencje delegacji niemieckiej były szczerze, że oto Niemcy uczestniczą w charakterze gości w dożynkach, urządzanych w polskim Szczecinie.

Tej.

### Lamańce statystyczne

Prof. Władysław Wolter, przed wojną znany z przekonań arcy-zachowawczych, wychwala obecnie z zapalem reżym warszawski. Na ostatniej sesji reżymowej „Akademii Nauk” wygłosił on referat, usiłując wykazać, że wpro wadzenie ustroju komunistycznego wpłynęło na zmniejszenie przestępczości w Polsce.

Przytoczył on w tym celu szereg danych statystycznych, porównując ilość osób, które odsiadywały kary w więzieniach za czasów „sanacyjnych”, z ilością osób, przebywających w więzieniu obecnie. Tak więc, na każdych 100 skazanych na więzienie w roku 1937, w 1951 znajdowało się pod kluczem: za przestępstwa przeciw władzom i urzędom tylko 53, za zabójstwa — 11, za ciężkie uszkodzenie ciała — 40, za przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu — 92, za przestępstwa przeciw mieniu — 34, za przestępstwa przeciw moralności — 93. Ogółem za wszystkie przestępstwa, na 100 skazanych w 1937 było w 1951 jedynie 46.

Wszystko byłoby w porządku i należałoby się szczerze cieszyć z postępów moralności w „Rzeczypospolitej Ludowej”, gdyby nie pewne ale. Po pierwsze, prof. Wolter nie wspomniał, że ilość przestępstw przeciw mieniu musiała zmaleć chociażby dlatego, że tego prywatnego mienia już właściwie w Polsce nie ma. Co do „moralności” — to znaczna ilość przekroczeń, dawniej karanych, dziś nie uważa się za przewinienia. Wreszcie — i tu leży cały sens tej przemysłnej manipulacji statystycznej, prof. Wolter — oczywiście celowo i świadomie — nie bierze wcale pod uwagę osób, skazanych na przebywanie w obozach pracy przymusowej, a tych w dzisiejszej Polsce jest przecie znacznie więcej, niż przebywających w więzieniach!

Lamańce statystyczne mogą dokonać różnych cudów, ale nie potrafią z katów zrobić nauczycieli cnoty!

### OD WYDAWNICTWA

Z PRAWDZIWA PRZYJEMNĄ KOMUNIKUJEMY PRENUMERACJĄ I PRZYJACIOM NASZEGO PISMA, ZE POCAWZASY OD PAŹDZIERNIKA, „SYRENA” BĘDZIE SIĘ ZNOWU UKAZYWAŁA CO TYDZIEŃ.

## W bolesną rocznicę

Oto minęło 14 lat od momentu, kiedy komunistyczna Rosja wbiła nóż w plecy Polsce, walczącej przeciw hitlerowskiemu totalizmowi.

Hiena bolszewicka czekała od dawna na odpowiedni moment, 17 września 1939 roku zniknęły wszystkie pozory. Hitlerizm — brunatny komunizm, i stalinizm — czerwony nazizm — podali sobie ręce.

Gdyby Churchill i Roosevelt byli uważnie czytali tajne dokumenty o pakcie Ribbentrop-Mołotow, będącym planem rozbioru Polski, krajów bałtyckich i krajów bałkańskich — nie byłoby może podpisali układu jaltańskiego!

Niestety, gdy wojska sowieckie napadły na Polskę, dokonując aktu niczym nie różniącego się od napadu niemieckiego, kiedy należało się spodziewać, że w imię tych samych przesłanek moralnych, dla których aliancy wypowiedzieli wojnę Niemcom, wypowiedzą oni wojnę Sowietom — nie rozumowano przesłankami moralnymi. Już wówczas, w pierwszej fazie wojny, kierowano się względami innymi, strategicznymi, kierowano się przejściowymi kalkulacjami. Już wówczas wierzyli w Sowietów, licząc na Sowietów.

A przecie nie wolno było stosować jednej miary dla zbrojów niemieckich, a innej dla zbrojów sowieckich!

Przez to, że pogodzą się z najaz-

dem sowieckim na Polskę — zniszczono w zarodku największą siłę i prawdę drugiej wojny światowej — siłę moralną. Czas później krwawym palcem wskazywał na ten błąd kardynalny, na ten akt niemoralności, który później zaważył ciężko na szali wypadków i wywiera wpływ po dziś.

Żołnierz polski zawsze zachował wierność wartościom moralnym. Przypomnijmy sobie słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy mówił on o żołnierzu polskim, że daje on swemu narodowi nowy nabytek kulturalny, przechodząc łatwo nad materialnymi wartościami życia, przenosząc ponad nie wartości moralne, łatwo znosząc zmienność losu, byle mieć możność zachowania najlepszej części swego duszy — szacunku dla siebie i szacunku swego honoru!

Uczciwa praca na najskromniejszym stanowisku, stała poszukiwaniem zgody z sumieniem jest cechą, nabytą w codziennym brataniu się ze śmiercią. Cały świat musi zrozumieć, że jedynym zagadnieniem jest teraz walka, w której stoją, po jednej stronie demokracja, wolność i pokój, a po drugiej — despotyzm, terror i wojna.

Najważniejsze nasze zadanie polega na stałym uświadamianiu społeczeństw wśród których żyjemy, o grozie i niebezpieczeństwie sowieckim.

Mogłoby się wydawać, że jest to już

dzisiaj zbędne, że okres złudzeń minął bezpowrotnie. Tak jednak nie jest. Złudzenia mają twarde żywo. Spragniony pokoju Zachód chwile nastawia ucha na każdą wieść, pogłoskę czy plotkę, mogącą dostarczyć złudzeniom pokrzyki.

Powinniśmy ostrzegać Zachód przed błędnymi pociągnięciami, osłabiającymi jego pozycję. A błędów tych jest wiele i są one wciąż ponawiane. Wydaje się czasem, że posunięcia zachodnich mężów stanu są dyktowane przez podszepty, mające źródło w Moskwie. Należy do nich takie pociągnięcia, jak oświadczenie, że układy jaltańskie były właściwe, tylko że nie zostały dotrzymane przez Sowietów, jak traktowanie reżymów satelickich jako legalne rządy krajów, którym zostały narzucone, jak unikanie stosunków z właściwymi reprezentacjami narodowymi i legalnymi rządami narodów z zażelaznej kurtyny, przebywającymi obecnie na wygnaniu.

Ale po to, aby Polacy, zamieszkali w wolnym świecie, mogli należycie spełnić rolę ważkiego czynnika w walce wolnego świata z komunizmem, muszą spełnić trzy warunki: muszą mieć świadomość tej roli, muszą być zjednoczeni i muszą być zorganizowani.

Niech stare polskie hasło stanie się czynem: Polak Polakowi bratem będzie!

J. DELONG,



# Wojna w Indochinach

Siedem lat trwa wojna w Indochinach. Raz jedna, raz druga strona ma przewagę, ale żadna nie zdążyła dotąd uzyskać zupełnego zwycięstwa. Pod świetnym dowództwem marszałka de Latre de Tassigny, wojska francusko-wietnamskie uzyskały szereg militarnych sukcesów, oczyściły część Indochin z wojsk komunistycznych, nie były jednak w stanie zaatakować głównej bazy przeciwnika, która znajduje się w Górnym Tonkinie. Toteż mimo tych sukcesów wojna nie została rozstrzygnięta, a przy tym nieszczerze chcieli, że marsz. de Latre zmarł.

Indochińskim komunistom przyszyły z pomocą komunistyczne Chiny. Pomoc w postaci instruktorów, sprzętu uzbrojenia i amunicji była bardzo duża, toteż dowództwo komunistyczne nie tylko wypłynęło luki w swych przegranych szeregach, ale zorganizowało ponadto kilka wielkich jednostek uderzeniowych (dywizji), dobrze uzbrojonych i zaopatrzonych nawet w ciężką artylerię. Dzięki temu siły komunistyczne poważnie wzrosły, podczas gdy stan liczebny wojsk francusko-wietnamskich pozostał bez zmiany, a może nawet obniżył się z powodu poniesionych strat. Według obliczeń dowództwa francuskiego, komunistyczne siły (Vietminh'u) wynoszą 400.000 żołnierzy.

Francuskie Indochiny to wielki obszar, pokryty w znacznej części lasami (dżungla) i błotami. W stosunku do swych przetrzeni posiadają mało linii kolejowych i lepszych dróg. Z tego powodu działania wojenne sił francusko-wietnamskich napotykały na bardzo duże trudności. Wojska te, uzbrojone w sprzęt nowoczesny i obciążone licznym taborem, skazane są na poszukiwanie się po dobrych drogach, względnie na transporty kolejowe, a tereny mało drożne lub bezdrożne są dla nich prawie że niedostępne.

Natomiast teren ten świetnie nadaje się na prowadzenie małej wojny, czyli partyzantki i te właściwości terenu bardzo dobrze wykorzystują komunisty. Pokryli oni Indochiny siecią oddziałów partyzanckich, których zadaniem jest sprawowanie kontroli nad ludnością, ściąganie podatków i pobieranie rekruta. Oddziały te zorganizowane są w związki batalionowe; batalion ma swój rejon działania, w którym wykonuje swe zadania policyjno-administracyjne. Bataliony, lekkie oddziały, bardzo ruchliwe, uzbrojone przez ważne w broń maszynową, granaty ręczne i lekkie moździerze, poruszają się bez taborów. Każdy żołnierz niesie na sobie to, co mu jest potrzebne. Jeżeli akcja ma trwać dłużej, to rezerwy amunicji i żywności noszą specjaliści (kuliści). Oddziały te są specjalnie wyszkolone do zasadzek, nocnych ataków, napadów na transporty kolejowe czy samochodowe, niszczenia dróg komunikacyjnych. Dla przeprowadzenia jakiejś większej akcji, oddziały partyzanckie szybko się koncentrują, a po jej przeprowadzeniu równie szybko wsiadają w teren. Oczywiście nie są one w stanie pobić armii francuskiej, ale działania ich są dokuczliwe, nużące i wymagają ciągłej czujności. Są one bardzo liczne w Vietnamie, — słabsze natomiast w Laosie i w Kambodży.

W rezultacie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że prowincja, a specjalnie Vietnam, jest w znacznej części w rękach komunistów, którzy sprawują kontrolę nad ludnością i nią rządzą, a wojska francusko-wietnamskie trzymają w swoim posiadaniu szereg ważniejszych ośrodków, jak miasta, porty, główne linie komunikacyjne i najważniejsze obszary terenowe, jak np. delta Czerwonej Rzeki itd. Ale nawet w tych rejonach partyzanci działają, choć w ograniczonym zakresie.

Trzymanie tych ważniejszych ośrodków i rejonów uniemożliwia większość sił i tylko niewielkie już stosunkowo oddziały przenoszone są do walki z

partyzantami. Oddziały te składają się głównie ze spadochroniarzy, lotniczą i marynarki wojennej z jej piechotą morską. Te ruchliwe i szybkie oddziały wypadają swymi zadajami nieraz partyzantom poważne straty, ale są to jakby ekspedycje karne, które po wykonaniu swego zadania wracają do swych baz, a teren w dalszym ciągu pozostaje w rękach partyzanta.

Jak już wspomnieliśmy, Vietminh zorganizował kilka wielkich jednostek dla prowadzenia działań w większym stylu. Jednostki te wykonały w tym roku ofensywę na Tej i na Laos. Oddziały francusko-wietnamskie czuły się zbyt słabe, by mogły prowadzić z nimi walkę w otwartym terenie, zajęły więc pozycje w umocnionych obozach, jak w Na San, Plaine de Jarret i innych. Tylko jeden oboz Na San zaatakowali komunisty i atak ich został odparty, innych nie zaczęli, toteż do większych walk nie doszło. Po jakimś czasie komunisty z własnej woli wycofali się z obu krajów. Co im dała ta ofensywa? Wzięli duży łup w postaci produktów rolnych, pozostawili pewne siły dla wzmocnienia tam wojsk partyzanckich i umieruchomili w obozach na dłuższy przeciąg czasu oddziały francusko-wietnamskie, dając tym samym możliwość oddziałom partyzanckim na opanowanie nowych rejonów terenowych. Inicjatywa więc była w tym roku w rękach komunistów, wojska francusko-wietnamskie nie czuły się na siłach do zadań ofensywnych.

Nastąpiła zmiana na stanowisku głównodowodzącego; objął je generał Navarre. Chce on prowadzić wojnę, jak ją prowadził marsz. de Latre, to znaczy przejąć inicjatywę w swoje ręce za pomocą działań ofensywnych. Nie chce czekać na uderzenia przeciwnika, chce je sam zadawać, ale to wymaga

zwiększenia sił francusko-wietnamskich. Generał opracował plan wzmocnienia tych sił i przedłożył go rządowi francuskiemu. Plan ten zgrubsza wygląda następująco: wojna w Indochinach wymaga dwóch rodzajów wojska. Jedno z nich będzie miało za zadanie pobić wielkie jednostki komunistyczne i do tego przeznaczają się francuski korpus ekspedycyjny, drugie ma prowadzić walkę przeciwko partyzantom, niszczyć ich stopniowo i uwolnić od nich kraj. To zadanie ma być wykonane przez bataliony wietnamskie. Dla tych celów należy w wojsku francuskim zwiększyć ilość kadr, zwiększyć ilość specjalistów (mechaników) i przydzielić więcej sprzętu wojennego. Dla walki z partyzantami należy stworzyć 52 bataliony wietnamskie w tym roku i taką ilość w roku następnym. Organizacja i uzbrojenie tych batalionów mają być mniej więcej takie, jak batalionów komunistycznych. Gen. Navarre spodziewa się, że po pobiciu regularnych wojsk komunistycznych, można będzie stopniowo wycofywać wojska francuskie, pozostawiając wojskom wietnamskim walkę z partyzantami.

Obecnie rząd francuski prowadzi obrady nad tym planem. Czy da się go zrealizować ze względu na koszty, jakie trzeba ponieść? Wzmocnienie korpusu francuskiego ma kosztować około dziesięciu miliardów fr., a sformowanie batalionów wietnamskich około stu miliardów. Rząd francuski spodziewa się, że Stany Zjednoczone wezmą na siebie koszt sformowania baonów wietnamskich. W tym wypadku plan miałby duże szanse powodzenia i jak przewiduje gen. Navarre, wojna mogłaby być ukończona w ciągu dwóch lat, o ile nie wkroczą "ochotnicy" chińscy, jak to się stało na Korei.

K. R.

## Wiadomości wojskowe

**ROSJA POSIADA BOMBĘ WODOROWĄ** — Na posiedzeniu Najwyższego Sowietu w Moskwie, premier sowiecki, Malenkov, oświadczył, że Stany Zjednoczone nie posiadają już wyłącznego monopolu na produkcję bomb wodorowej.

W kilka dni po oświadczeniu Malenkowa, Lewis Strauss, przewodniczący amerykańskiej komisji energii atomowej oznajmił, że amerykańskie aparaty naluchowe zarejestrowały 12 sierpnia dwa kolejno po sobie następujące wybuchy, które charakteryzują eksplozję bomb wodorowej. Angielskie aparaty również zarejestrowały ten wybuch. Bomba wodorowa składa się z dwóch bomb: atomowej i wodorowej. Najpierw musi nastąpić wybuch bomby atomowej, który z kolei wywołuje eksplozję właściwej bomby wodorowej. Zawiadamiając naród amerykański o wybuchu bomby wodorowej w Rosji, Lewis Strauss podał trochę szczegółów na temat amerykańskiej bomby wodorowej. Już w 1951 r. na wyspie Eniwetok na Pacyfiku odbyły się pierwsze próby z bombą wodorową, a 1 listopada 1952 r. na tejże wyspie odbyła się druga seria prób, która trwała dwa miesiące. Zdaniem p. Lewisa Straussa, bomba wodorowa jest tysiąc razy silniejsza od bomby atomowej. Świadczy o tym, że wybuch ten był straszliwy. Większa część wyspy zniknęła; została ona jakby rozpylona przez potworną siłę tej bomby.

Próba z bombą wodorową w Rosji była zaskoczeniem.

Nie wszyscy, mimo zarejestrowania wybuchów przez aparaty, uwierzyli, że Rosja posiada już bombę wodorową. Angielscy eksperci sekcji energii atomowej uważają, że nie można wyklu-

czyć możliwości, że wybuch sowiecki mógł być tylko starannie przemyślaną i dobrze wykonaną mistyfikacją, czyli że mógł to być wybuch tak wykonany, by był podobny do wybuchu bomby wodorowej.

Oprócz aparatów naluchowych jest jeszcze drugi sposób dla stwierdzenia wybuchu bomby wodorowej. Bomba ta przy wybuchu wyrzuca w górną warstwę naszej atmosfery cząsteczki jakiegos specjalnego produktu. Cząsteczki te, niesione przez górne wiatry, mogą być chwyte nawet w odległości kilku tysięcy kilometrów od miejsca wybuchu. Zadanie to powierzono latającym na dużych wysokościach amerykańskim nadfortcom, które mają za instalowane na swych skrzydłach specjalne filtry. Przelot najcięższych amerykańskich bombowców B-36 przez Pacyfik miał właśnie to zadanie na celu. Jeżeli jakiś bombowiec chwyci te cząsteczki, to będzie to już dowód pewny, że bolszewicy posiadają bombę wodorową, jeżeli nie, to wątpliwości mogą istnieć nadal.

Alte rządy państw zachodnich i ich sztaby wojskowe, nawet jeżeli mają pewne wątpliwości, to jednak już muszą brać obecnie pod uwagę sowiecką bombę wodorową, gdy zastanawiają się nad oceną sił zbrojnych Rosji.

**INDOCHINY.** — W początkach października kończy się okres deszczowy w Indochinach. W związku z tym należy się liczyć z silnym wzmocnieniem działań wojennych. Gen. Cogne, dowódca indochińskiej armii lądowej w północnym Viet-Namie, przewiduje trzy główne możliwości komunistycznych działań ofensywnych: ofensywa na delcie Czerwonej Rzeki, albo na północny Laos, lub też na środkowy Viet-Nam. W przewidywaniu tego, naczelne dowództwo francuskie przeprowadza koncentrację swych sił, ewakuując nie które punkty oporu, by wzmocnić inne lub zwiększyć odwody manewrowe dla działań ofensywnych. Między innymi zlikwidowany został oboz w warunkach w Na-Sam, którego załoga, składająca się z 12.000 wyborowych żołnierzy, wzmocniła poważnie odwody naczelnego dowództwa.

W początkach października rząd wietnamski odda do dyspozycji naczelnego dowództwa 19 lekkich batalionów wietnamskich, przygotowanych specjalnie do walki przeciwko komunistycznym partyzantom. Oprócz tych 19, jeszcze 34 takie bataliony mają być gotowe do końca bież. roku.

Rząd amerykański, spodziewając się wzmożenia walk w Indochinach, przysłał wojskom indochińskim pierwszeństwo w dostawach sprzętu uzbrojenia, a Kongres Stanów Zjednoczonych zgodził się na wypożyczenie Francji jednego lotniskowca dla wojny w Indochinach. W międzyczasie wojska francusko-wietnamskie i marynarka wojenna przeprowadziły szereg mniejszych działań, zadając nieprzyjacielowi straty w ludziach i sprzęcie.

**ROSJA BUDUJE BOMBOWCE.** — "American Aviation", organ, cieszący się dużym uznaniem wśród międzynarodowych sfer lotniczych, podaje, że Rosja buduje obecnie 400 sześciomotorowych ciężkich bombowców odrzutowych i 1100 czteromotorowych. Bombowce te w niczym prawie nie ustępują odpowiednim bombowcom amerykańskim. Szybkość ich przekracza 8000 km na godzinę i mogą przebyć 10.000 km bez uzupełniania paliwa. Malenkov, który od chwili wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej sprawuje nieprzerwanie nadzór nad przemysłem lotniczym, przyspiesza obecnie budowę bombowców strategicznych kosztem samolotów innych typów. Co najmniej dwie eskadry sowieckich bombowców stacjonują stale w okolicy cieśniny Beringa, w pobliżu granicy Stanów Zjednoczonych.

**MIASTO ATOMOWE.** — Jak donoszą nacjonalistyczne pisma chińskie, w pustyni Gobi, należącej do chińskiej prowincji Sin-Kiang, inżynierowie sowieccy zbudowali miasto atomowe. Sin Kiang posiada bogate złoża uranu, tunkstenu i nafty, io też Kreml coraz więcej bierze ją pod swą opiekę. Buduje tam fabryki, kopalnie, lotniska, koleje i szosy, które łączy z siecią dróg sowieckich, by jak najintensywniej eksploatować tę prowincję.

**MARSZAŁEK MONTGOMERY.** — zastępca naczelnego dowódcy wojsk alianckich, oświadczył w czasie swego pobytu w Kanadzie, że jego zdaniem, zimna wojna na pewno przemieni się w końcu w powszechną pożogę wojenną... Marszałek uważa, że siły zbrojne Zachodu nie powinny być nastawione wyłącznie na obronę Europy. Powinna być wypracowana strategia globalna, obejmująca wszystkie siły zbrojne wolnych narodów, bo tylko wówczas można będzie działać planowo i skutecznie.

**Gdy masz serce, rozum zdrowy Daj na Skarb nasz Narodowy!**

**«SYRENA»**

**w domu każdego kombatanta**

## Z prasy polskiej, obcej i wrogiej

### Obrona wartości kulturalnych

Nawiązując do znanego oświadczenia Komitetu Ministrów Europejskiej Rady w Strasburgu, wypowiedzianego się za asymilacją uchodźców, p. Dunin pisze w paryskim "Ogniwie" nr 4: "List ten stanowi wyraźną pomoc, jakiej doznajemy w akcji uzdrowienia psychicznego Narodu Polskiego... Obrona wartości kulturalnych... może być w bardzo znaczącym okresie prowadzona przez nas samych. My sami gospodarować powinniśmy istniejącymi w tej dziedzinie możliwościami w sposób celowy i oszczędny. Dopóki się tego nie nauczymy, dopóty nie mamy moralnego prawa domagać się od innych, by nam dawali posady i pieniądze za obronę wartości naszej kultury... Nie mamy też powodu do narzekania na te ochłapy, rzucane dla poczytania kulturalnych uchodźców tak długo, jak długo sami dla obrony wartości naszej kultury dajemy mniej niż ochłapy".

### Carowie - wyzwoliciele

Agenci sowieccy, zarówno w Kraju jak i wśród emigracji polskiej we Francji, b. gorąco reagują, gdy ktoś odważy się postawić pod znakiem zapytania "niezależność" Polski Ludowej; utrzymują oni, że stosunki Warszawy z Moskwą są oparte na szczerzej przyjaźni i — równych prawach. Ze wszelkie "plotki" o tym, jakoby Moskale prowadzili politykę imperialistyczną, szerząc w okupowanych krajach kult potęgi rosyjskiej i domagając się uznania narodu rosyjskiego za przodujący i predestynowany do roli kierowniczej — były pozbawione jakichkolwiek podstaw.

Tymczasem łatwo znaleźć mnóstwo dowodów, wskazujących, że stosunek Moskwy do krajów podbitych jest dziś absolutnie taki sam, jak za czasów carskich. Co więcej — że polityka Rosji carskiej wobec tych krajów jest obecnie wychwalana i przedstawiana jako najzupełniej słuszna i właściwa. Ze więc o jakiejkolwiek "równości", jakiegokolwiek "niezależności" trudno nawet jest mówić.

Oto frapujący przykład: w "Komunisty", centralnym organie ormiańskiej partii komunistycznej, wychodzącym w Erywaniu, a redagowanym, rzecz jasna, nie przez Ormianina, a przez przysłanego Moskale, Bebutowa — w numerze z 22. II. 1953 — czytamy szkic historyczny, z którego przytoczymy kilka wyjątków.

### Uchwała Związku Ziem Północno-Wschodnich

(PAT). Rada Naczelną Związku Ziem Północno-Wschodnich R.P. na posiedzeniu odbytym w Londynie, powzięła następującą uchwałę:

"Doceniając całkowicie znaczenie usiłowań, mogących doprowadzić do zjednoczenia politycznego na niewzruszonych podstawach konstytucyjnych i ciągłości państwowej, — Rada Naczelną Związku Ziem Północno-Wschodnich zwraca się do naczelnych władz państwowych i wszystkich niezależnych czynników politycznych oraz społecznych z apelem, aby zamknęły szczerze drogę do udziału w zjednoczeniu politycznym zdrajcom jaitańskim".

"W drugiej połowie XVII wieku narody Kaukazu znajdowały się pod jarzmem Persji i Turcji, podtrzymywane przez mocarstwa zachodnio-europejskie, mające na celu rozszerzenie swego handlu, zdobycie nowych kolonii i przywilejów, i dlatego przeciwstawiające się walce o wolność.

Narody Kaukazu przekonały się, że jedynym krajem, zdolnym do niesienia im pomocy i gotowym to uczynić — była Rosja...

W początkach XVIII wieku Rosja zajęta była walką o dostęp do morza, bez którego nie można było myśleć o mocarstwie, więc Piotr Wielki nie mógł przyjąć natychmiast z pomocą wojskową, ale po 1720, kiedy Persja znajdowała się w trudnościach, Piotr zorganizował swój sławny pochód perski, mając na celu uwolnić kraje kaukaskie i uprzędnąć agresję angielską i turecką. Bohaterskie wojska rosyjskie zawiadnęły przestrzenia aż do południowych granic Azerbejdżanu. Na rody kaukaskie radośnie powitały swych wybawicieli...

Chcąc uniknąć rozszerzenia się wojny, Piotr Wielki wstrzymał dalszy marsz. Ale Rosja robiła wszystko możliwe, by dopomóc Ormianom materialnie i moralnie...

W wieku XVIII, wielki wódz rosyjski Suworow szycował się do pochodu, mającego dokonać ostatecznie uwolnienia narodów kaukaskich...

W 1826 roku Persja rozpoczęła wojnę z Rosją, za namową Anglii i Francji, które rozpuszały prowokacyjne pogłoski o zamęcie w Petersburgu, w związku z buntem Dekabrystów. Ale wojska rosyjskie zdolały odeprzeć ten atak i przejść do kontrofensywy. Zdobyły one Erewań. Było to zwycięstwem synów Rosji, walczących za wolność narodów. Pokój, podpisany 22 lutego 1828, przyłączył Armenię do cesarstwa rosyjskiego. We wszystkich dziedzinach życia, naród ormiański złączył swój los z narodem rosyjskim i zaczął się rozwijać pod jego kierownictwem. Nastąpił historyczny zwrot, który zbawił naród ormiański od zagłady przez Persów i Turków, podniecanych przez zachodnich kolonizatorów, i złączył go z narodem rosyjskim, który jest "najwy-

bitniejszym narodem Związku Sowieckiego" (słowa J. Stalina).

Komentarze chyba zbyt liczne: Piotr Wielki i Suworow — uwalniali narody, a Dekabryści — kwiat postępowej inteligencji — byli buntownikami!

### Walka z Kościołem

W czasopiśmie "Nowe Drogi", organie teoretycznym i politycznym centralnego komitetu polskiej kompartii, ukazał się, pod znanym tytułem "Obroncy wyżysku i przywileju" artykuł, poświęcony specyficznemu oświetleniu dzieł hierarchii kościelnej w Polsce, przedstawianej w barwach najczarniejszych.

Cel, w jakim artykuł ten został napisany, wyraźnie występuje w ustępie końcowym:

"Realizowania porozumienia między episkopatem a rządem PRL podejmuje się same patriotyczne duchowieństwo... Porozumienie w kwietniu 1950 nie zawisnę w próżni. W próżni znajdują się ci, którzy usiłują je przekreślić. Ta ich nagonka prowadzi do osamotnienia ich wśród samego duchowieństwa. Szerokie rzesze duchowieństwa doskonale rozumieją, iż dekret Rady Państwa z 9 lutego b. r. broni ich przed samowolą i prześladowaniem poszczególnych biskupów. Dlatego przyjęli one ten dekret z ulgą i zadowoleniem i — wbrew kierownictwu episkopatu — składały masowo słuźbowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Chodzi więc o przedstawienie sprawy w ten sposób, jakoby duchowieństwo niższe przestało uznawać autorytet biskupów, Prymasa a nawet Papieża, by na podstawie takiego "stwierdzenia" wyeliminować całą hierarchię kościelną, tworząc coś w rodzaju kościoła narodowego, niezależnego od Rzymu, a podległego wyłącznie rządowi komunistycznemu.

Po "wyeliminowaniu" Ojca św. — wkrótce uniezależni się Kościół i od — Pana Boga, każąc księżom uczyć wyłącznie wiary w Malenkowa i Bieruta.

## Listy do Redakcji

Drogi Panie Redaktorze,

Naprawdę nie można pominąć milczeniem ostatnich audycji, nadanych przez Sekcję Polską radia francuskiego w Paryżu. Nie chcę być niewyrozumiałym, wiem, że korzystamy z gościnności, ale ostatnie pogadanki, trzeba to stwierdzić stanowczo, odeszły całkowicie od tego celu, jakiemu audycje te powinny służyć. Nie wolno poświęcać czasu na opowiadania o wycieczkach osobistych pewnych panów — które nikogo nie obchodzą. Co zaś do zapoznawania z miastami francuskimi, to dzieci nasze przecie zwiędają Francję same w czasie wakacji, a poza tym uczą się geografii w szkole francuskiej. Radio ma dać Polakom na emigracji to, czego nie mogą oni wyczytać w gazetach. Potrzebne im są wiadomości o Polsce. Potrzebne są opowiadania o obronie Wilna i Lwowa, o bojach polskich żołnierzy. Zostawmy wycieczki osobiste, a dajmy

Emigracji na falach eteru bodźca do dalszej wytrwałej pracy i poświęcenia dla dobra Sprawy Polskiej. Niech, przez radio, Polacy usłyszą o wielkich momentach historii swego kraju. Nie mam zamiaru ani prawa dawania wskazówek kierownikom Radia, ale sądzę, że zyskają oni uznanie słuchaczy, jeśli więcej miejsca poświęcą na opowiadania o Polsce, o bohaterach narodowych, o pięknie przyrody, o Tatrach, o życiu ekonomicznym i kulturalnym zdobywcach społeczeństwa polskiego. Tematu tego nie wyczerpią nigdy!

Dlatego by również, na wzór audycji francuskich, nie urządzić od czasu do czasu wieczoru dyskusyjnego na ten czy inny aktualny dla życia polskiego we Francji temat? Emigracja zapewne przyjęła by to z uznaniem.

Zalęcam wyrazy szacunku.  
Bronisław SZCZAPA.

### O Polskę niepodległą i całą

Dokończenie ze str. 1-ej  
Czyż oba główne cele — niepodległość i całość Ojczyzny — w obecnych zmaganiach Narodu są dostatecznie rozumiane przez nas? Czy nie są nieraz zaćmione sprawami podrzędnymi? Czy działania ku osiągnięciu tych głównych celów są prowadzone konsekwentnie i uparcie, całym wysiłkiem? Czy należycie wykonujemy nasze w tym względzie obowiązki?

A, wszakże, posiadanie tych ziem najskuteczniej zabezpiecza nie tylko niepodległy byt państwowy polski, ale i gwarantuje niepodległość państw bałtyckich, Rumunii i Węgier. Wypadki ostatniego 14-lecia całkowicie potwierdziły te zasady.

Nadeszła już chwila, aby zmobilizować siły i środki dla szerokiej akcji politycznej, dla skoncentrowanego wysiłku. Należy z naszego społeczeństwa, przebywającego w wolnym świecie, wydobyć ludzi, rozumiejących sytuację, ludzi zdolnych do politycznej obrony Ziem Zachodnich przed roszczeniami niemieckimi i do walki o odzyskanie przeszło 45 proc. przedwojennej powierzchni Rzeczypospolitej, ziemi, zamieszkałych przez 13 milionów ludności, których nie broni ani Bierut czy Rokossowski, ani Mikołajczyk, ziemi, które dawni nasi alianci — w chwili swej pożałowania godnej, zwycięskiej słabości — odstąpili największej tyranii świata.

Feliks LUBICZ.



# PRZED NOWYM ROKIEM SZKOLNYM

## O POLSKĄ MACIERZ SZKOLNĄ

Do najpopularniejszych słów na uchodźstwie należy dziś bezspornie słowo: **zjednoczenie**. Zresztą, dla ścisłości dodajmy, iż popularność ta jest zmienna i że Emigracja miała już wiele takich powszechnym powodzeniem się cieszących słów...

Tego wyrazu "jedność", "zjednoczenie", używają wszyscy. Ale bardzo wielu ludzi najzupełniej inaczej je rozumie.

Tej szerokiej jedności, o którą toczy się ciężka walka w Londynie, nie wszyscy chcą.

Pragnąc uniknąć niepotrzebnych zadrążeń, nie będziemy się wdawać w analizę pozycji poszczególnych bloków organizacyjnych we Francji. Chcemy jedynie postawić pytanie: czy we Francji zjednoczenie to jest możliwe.

Powtórzmy słowa kaznodziei, wygłoszone w kazaniu 3-majowym w Lille, iż jest ono możliwe. Jeżeli będzie szczerą, uczciwą i dobrą wolą — to zjednoczenie takie do się przeprowadzić.

Zjednoczenie jest możliwe i, wydaje się nam, że należałoby iść do niego etapami. Należałoby wybrać jakiś odcinek życia wspólny wszystkim ugrupowaniom i starać się na ten temat dogadać.

Nie trzeba chyba nikomu dowodzić, że takim właśnie odcinkiem naszego życia jest oświata, polska nauka dla dziecka wychodźcy polskiego. Jest to odcinek najważniejszy, za który wszyscy bez wyjątku ponosimy poważną odpowiedzialność.

I coż się na tym odcinku dzieje? O to miast wyżyć wszystkie siły zbiorowe dla budowania organizacji, dla rozszerzenia sieci oświatowej, jesteśmy świadkami rywalizacji na tym polu, torpedowania poczynań, podrywania powagi akcji. Ba, byliśmy nawet świadkami nierozważnego ataku na jej dyna na kontynencie polską szkołę średnią o polskim programie.

Nie wdajemy się tutaj w ocenę racji, stwierdzamy tylko, że podważanie opinii placówek oświatowych jest naradowym, społecznym szkodnictwem, bowiem zadaniem naszym jest dążenie do utrzymania stanu posiadania, do jego rozszerzenia, a nie burzenie tego, co — słusznie czy niesłusznie — wysiłkiem wielu ludzi i poważnym nakładem publicznego grosza, stworzono.

Jesteśmy we Francji świadkami smutnego rozbitcia i na tym odcinku. Równolegle przeprowadzane są dwie zbiórki na oświatę, co stwarza wrazenie niezdrowej konkurencji, co wywołuje stroniczne podejście do sprawy czynników, mających głęboki wpływ

na masę emigracyjną, co zubożniałym lub zniecierpliwionym tym rozdrożem umożliwia odsunięcie się od akcji.

Czytaliśmy wiarygodne raporty i protokoły z terenu, w których poważni działacze stwierdzają, jak to nie dopuszcza się do zbiórki na listy tej organizacji, a forsuje się zbiórki na listy innego ugrupowania.

O coż tu chodzi? Czy nauczanie czy tania i pisanie po polsku, czy nauka dzieł kraju ojczystego w czymkolwiek się różni zależnie od tego, pod czyją firmą jest prowadzona? Czy ambicją Emigracji powinno być to, żeby ta czy inna centrala miała wyłączność na prowadzenie nauczania polskiego, czy też raczej, żeby tych punktów szkolnych było jak najwięcej niezależnie od tego, kto je firmuje?

Odpowiedź na te pytania jest tak jasna, że chyba nie trzeba jej formułować! Każdy, kto zbiera na oświatę — zbiera na cel święty i zbrodnie popelnia ten, kto zbiorce, dla jakichkolwiek powodów, przeszkadza!

Niestety, ta elementarna prawda nie trafia do wielu umysłów. Pieniacka, pełna nienawiści, zacietę akcja pewnego dziennika wydaje, niestety, zgniłe owoce. Oto np. mamy przed sobą list jednego z działaczy okr. paryskiego. Odsyła on CZP listę zbiórki na oświatę i pisze; "precz z wami faszystami, won z sanacyjną oświatą, Mikołajczyk niech żyje i Jótro Polski, a z wami precz. Niech żyje PSL". Ten otuma-

niony człowiek, pojętny uczeń p. prof. Kota (Stalin — wielkim budowniczym Polski) i jego francuskiego organu, miał jeszcze w sobie tyle uczciwości, że list podpisał własnym nazwiskiem; zjawisko w tych sferach dość rzadkie (vide dziennik lensowski).

Czegóż przykład ten dowodzi? Tego przede wszystkim, że nawet na odcinku oświatowym zaszczerpiony bakcył politycznej nienawiści robi potworne spuścizny, nie przynosząc ni chluby ni zaszczytu jego słowom.

A przecież stan ten tak łatwo byłoby zlikwidować! Trzeba tylko, żeby odpowiedni czynnik mieli na względzie tylko i istotnie zagadnienia i a o s w i a t o w e, bez żadnych względów ubocznych. Trzeba, ażeby wszystkie czynniki, działające na odcinku oświatowym, wyrzekły się wszelkich własnych ambicji, stawiając na pierwszym planie sprawę nauczania polskiego.

Przy takim podejściu, przy zdecydowanej woli: służenia oświacie polskiej, toczenia walki o duszę dziecka polskiego, ratowania dla Polski jutra zastępów młodych obywateli — porozumienie będzie tylko sprawą układu technicznego, a Polska Macierz Szkolna znacznie działać na terenie całej Francji.

Wkrótce rozpocznie się nowy rok szkolny. Jest jeszcze czas, by na tym odcinku uporządkować wszystko, a ci, którzy to zrobiliby, oddaliby rzetelną usługę i Emigracji i Sprawie Polskiej.

St. MOSZCZYŃSKI.

## Akcja oświatowa C. Z. P.

Zarząd Główny CZP zawiadamia Zarządy Okręgów i KTM, iż prace społecznych punktów nauczania polskiego (kursy czwartkowe i przedszkola) winny rozpocząć się z początkiem roku szkolnego szkół francuskich.

Placówki nauczania, funkcjonujące w ub. roku szkolnym, należy zgłosić, podając dokładnie dni i godziny lekcji, adres szkółki, nazwisko i adres kierownika punktu.

Kolonie, w których nie ma placówek szkolnej i które chciałyby szkółkę uruchomić, winny niezwłocznie nadesłać zgłoszenie do Sekretariatu Gen. CZP, 103, rue Thiers, Lens (P. de C.). W zgłoszeniu należy podać: ilość dzieci w kolonii, nazwę i adres organizacji, która szkółką będzie się opiekować, nazwisko i adres osoby, której kolonia zamierza powierzyć kierownictwo szkółki.

Wobec ograniczonych funduszy, Zarząd Gł. CZP uprzedza, że zgłoszenia rozpatrywać będzie w porządku nadsyłania, co znaczy, że kolonia, która wcześniej zgłosi swój kurs języka polskiego ma pewność, że będzie wciągnięta na listę plac. Nie należy więc z tym zwlekać. Każdy tydzień zwłoki — to niepowetowana strata dla dzieci, które tracą cenne godziny nauczania polskiego.

Aczkolwiek powoli, fundusz oświatowy CZP rośnie nieustannie dzięki wysiłkom działaczy terenowych i dzięki ofiarności Wychodźstwa. Wychodźstwo to doskonale rozumie znaczenie polskiego wychowania młodych pokoleń,

to też mimo ciężkich warunków, mimo strajków i skromnych zarobków, nie odmawia ofiar na listy zbiorowe C. Z. P.

Należy z całym naciskiem podkreślić, że zbiórki na oświatę CZP nie popierają żadni kapitaliści; nie propagują jej żadni dygnitarze kolonijni. Przeprowadzają ją skromni działacze społeczni, ci właśnie, którzy stanowią sól naszego życia narodowego. Dzięki ich wysiłkom, dzięki ich uporowi, powstaje fundusz oświatowy CZP mimo rozlicznych przeszkód.

Wszystkim tym pracownikom na niwie społecznej i wszystkim ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze "Bóg zapłać!"

W dalszym ciągu wpłynęły do Sekretariatu Gen. CZP następujące listy zbiorowe: Nr 004, Polski Zw. Inwalidów Wojennych w Paryżu, zbierał p. Jagiełłowicz 2.000 fr.; Nr 086, KTM w Montigny en G., zb. p. W. Pawliszak 100 fr.; Nr 096, KTM Mericourt, zb. p. Andrzejewski 8.800 fr.; Nr 257, koło Zw. Rezerw. i b. Wojsk. w Noyelles/Lens, zb. p. Rucki 1.850 fr.; Nr 280, koło Zw. Rezerw. i b. Wojsk. w Henin/Lietard, zb. p. Wachowiak 1.600 fr.; Nr 336, koło Zw. Rezerw. i b. Wojsk. w Hamecourt, zb. p. Mamcarz 2.200 fr.; Nr 380, koło Zw. POWN w Lens IV, zb. pp. Kossowski i Frackiewicz 6.060 fr.; Nr 476, koło Zw. POWN w Lille, zb. p. Wł. Lach 3.000 fr. Ponadto wpłynęło: "Słowo Polskie" w Paryżu 30.000 fr. Pozostałość z wpływów uroczystości 3 Maja w Lille 3.470 fr. P. Wieszczyński 6.370 fr. J. P. w Paryżu (za pośrednictwem p. Grochowskiego) 1.000 fr.

Lista nr 136, KTM w Vendin le Vieil, zbierał p. Czader 750 fr.; lista nr 159, koło Zw. POWN w Aubry, zbierał p. Banaszek 800 fr.; lista nr 211, koło FREFP w Hagondange, zbierał p. Ciuba 3.060 fr.; lista nr 243, koło Zw. Rezerw. i b. Wojsk. w Audincourt 1.600 fr.; lista nr 354 i 356, koło Zw. Rezerw. i b. Wojsk. w Montbellard 3.500 fr.; lista nr 407, koło Zw. POWN w Bruay-Thiers, zbierał p. Jabłoński 2.550 fr.; lista nr 413, Tygodnik Wolnych Polaków "Syrena" 2.000 fr.

Dotychczas wpłynęło 349.570 fr. Kolegów, którzy już zakończyli zbierkę, prosimy o przekazanie zebranych kwot: Union Centrale des Polonais en France, 54, rue Truffaut, Paris 17, ch. p. c/c 5165-34 (mandatem czerwonym), a list do Sekretariatu Gen., 103, rue Thiers, Lens (P. de C.).

Zarząd Główny CZP.

## Eksceleńcja i Wrzesień

Uchodźstwo polskie we Francji do brze jeszcze pamięta sylwetkę Jego Eksceleńcji towarzysza-ambasadora Putramenta, który zasygnął w tutejszych kołach dyplomatycznych i dziennikarskich nietylko z impertynenckie i wypranego z wszelkich cech kurtuazji i dobrego tonu — zachowania się osobistego, ale także i z tego, że popełnił na swoim stanowisku szereg gaff, które dały powód do dyskretnych drwin na temat jego osoby.

Eksceleńcja zlikwidował się, jak wia domo, z terenu Francji w dość oryginalnych okolicznościach, ale od czasu do czasu przypomina się społeczeństwu polskiemu czy to przez wygłaszanie w kraju oszczerzych w stosunku do literatów polskich na uchodźstwie — przemówień, że stanowiska generalnego sekretarza (czytaj — głównego politruka) Związku Literatów reżymowych, czy to przez dochodzące do nas echa wienopodpających hołdów, składanych na Kremlu na czele owych literatów, czy wręcz w prasie wydanie słabej pod względem literackim, ale za to bezczelnej w oszczerstwie na Wojsko Polskie — powieści o kampanii 1939 roku, pod tytułem "Wrzesień".

Poza kilkoma fragmentarycznymi publikacjami o kampanii wrześniowej, opracowanymi przez wojskowych jej uczestników i materiałami urzędowymi, zebranymi przez Biuro Historyczne Min. Obrony Nar., polska literatura posiada już dwie pozycje powieściowo-reportażowe o tematyce wrześniowej; jest to "Wrzesień żagwiący" — Wańkiewicz i "Wrzesień w Polsce" W Łag niewskiego. W porównaniu z nimi i w ocenie ogólnej "Wrzesień" Eksceleńcji nie jest wart nawet papieru, na którym został wydrukowany. Posłuchajmy, co o tej książce pisze Józef Łobodowski:

"Wrzesień" — to typowa marksistowska szmira, pół powieść, pół reportaż, napisana niechlujnie i dysząca nie nawiścią dla całej polskiej przeszłości. Ambicją Putramenta było wykazanie, że klęska wrześniowa wynika nie tyle z nieprzygotowania czy przewagi wroga, co ze świadomej zdrady. Jest to zatem zwykły paszkwil na Armię Rzeczypospolitej.

W Naczelnym Dowództwie siedzieli albo głupcy, albo agenci Hitlera; w całej kampanii nie było ani jednej sensownie pomyślanej i dobrze przeprowadzonej akcji; byli, owszem, epizody indywidualnego bohaterstwa, ale uznanie dla niego dotyczy wyłącznie prostego żołnierza oraz oficerów rezerwy... Oto główne tezy Putramenta, które starał się w swej pseudo-powieści przeprowadzić. Tylko świadomy paszkwilant i nikczemnik może posunąć się do twierdzenia, że na bohaterstwo zdobywali się wyłącznie prości żołnierze i oficerowie rezerwy. Ach, tak... badamy sprawiedliwi... Putrament opisuje romantycznie, "à la książkę Józef", zgon generała Friedeburga w nurtach rzeki, i dodaje: "jest to w mojej powieści postać najbardziej 'sienkiewiczowska' w swoim zachowaniu, i w swoim losie". Otóż fakt, że Putrament odmawia odwagi i męstwa zawodowym oficerom polskim, a jedyną chluby wyjątek łączy z postacią wyższego oficera pochodzenia żydowskiego, mówi sam za siebie i napewno komentarzy nie wymaga.

Ale najzabawniejszy jest Putrament, gdy tłumaczy się, dlaczego wyprowadzone przez niego postacie komunistów są mało przekonujące i nie wiele mają do roboty. Posłuchajmy: "Zrozumiałem, że przedstawieni we 'Wrzesniu' komuniści nie mają przed sobą

szerokiej perspektywy. Są zajęci drobnymi sprawami w swym marszu do Warszawy... Najgorsza rzecz, że nie wiedziałem, co mam z nimi zrobić".

Nie wiedział co z nimi zrobić! Nic dziwnego! Siedzieli przecież w mysich dziurach, albo wyrwali, ile parę w nogach, na Wschód, ku nadchodzącej armii sowieckiej, jak sam Putrament, który rychło znalazł się we Lwowie, okupowanym przez bolszewików, aby natychmiast zabrać się do szpiegowania i denuncjowania. Znany autor dramatyczny, Waclaw Grubiński, który wyrok śmierci, zamieniony później na łagier, zawiadzcza właśnie Putramentowi, mógłby coś o tym powiedzieć.

Tyle Łobodowski o poronionym dziele Eksceleńcji pod tyt. "Wrzesień".

"Tylko świadomy paszkwilant i nikczemnik może posunąć się do twierdzenia, że... itd." pisze Łobodowski.

Ala przecież ja tę opinię o Eksceleńcji już gdzieś slyszalem.

Szukam w pamięci i oto odnajduję... przecież nie jest to nic innego, jak właśnie opinia najrodzimego ojca Eksceleńcji o nim.

A było to tak.

W roku 1934 pracowałem w starostwie lidzki, województwa nowogródzkiego. Powiat lidzki, pod względem terytorialnym i demograficznym, był jednym z największych w Polsce, a najbardziej polskim na kresach wschodnich. Tylko jedna gmina na 8, wchodzących w skład powiatu, była ludnościowo białoruska i prawosławna. Siedem innych, za wyjątkiem nielicznego odeszka Litwinów, zresztą też katolików, posiadały w masie swej, ludność polską i katolicką.

Z tą właśnie jedyną gminą prawosławna, położoną na wschodzie powiatu, mieliśmy ze starostą najwięcej kłopotu.

Nie było tam wprawdzie żadnego ruchu nacjonalistycznego białoruskiego, ale też i nie było żadnego uświadomienia narodowego, a przeciętny jej mieszkaniec, nie uważając się ani za Polaka, ani za Białorusina, ani tym bardziej za zleniawidzonego na kresach Rosjanina, na zapytanie jakiej jest narodowości, odpowiadał najczęściej i po prostu, że jest "tutejszym".

Kłopoty nasze polegały na tym, że ludność tej gminy była narażona najwięcej na infiltrację agentów komunistycznych.

Przez długi też czas nie mogliśmy znaleźć odpowiedniego człowieka na stanowisko wójta tej gminy, któryby z jednej strony dawał gwarancje lojalności wobec Państwa Polskiego, z drugiej zaś, posiadał zaufanie i szacunek miejscowej ludności.

Po długich poszukiwaniach znalazłem takiego człowieka.

Był nim emerytowany podpułkownik Putrament.

Podpłk. Putrament był byłym oficerem zawodowym armii carskiej, mówił z silnym akcentem rosyjskim. Był prawosławny. Przypomnił sobie o swoim polskim pochodzeniu dopiero w roku 1918, kiedy skończyła się wspaniała armia białego cara-batuszki, kiedy skończyły się rangi, awanse, ordery, zaszczyty, a Rosja jak długa i szeroka spłynęła krwią mordowanych przez bolszewików byłych carskich oficerów.

Wtedy to carski pułkownik Putrament przypomniał sobie, że pochodzi z kresów dawnej Rzeczypospolitej i że ma więc tytuł do obywatelstwa polskiego.

Przedostał się do Polski i zgłosił

do służby w Wojsku Polskim. Rzeczpospolita prowadziła w tym czasie ciężką wojnę z Sowietami o swoją niepodległość. Putrament został przyjęty do Wojska Polskiego w stopniu podpułkownika i mianowany komendantem Powiatowej Komendy Uzupełnień.

Wkrótce po zakończeniu wojny, z koleje polski już podpułkownik Putrament został zemerytowany z Wojska i zamieszkał w powiecie lidzki.

Miał opinię uczciwego człowieka i lojalnego w stosunku do Państwa — obywatela.

Mój wniosek o zamianowanie go komisarzem wójtem gminy Dokudowo, został przyjęty z radością nietylko przez samego kandydata, ale także spotkał się z zadowoleniem ludności gminy, wydziału powiatowego i aprobatą starosty.

Emerytowany ppułkownik Putrament, wójt gminy Dokudowo, miał syna Jerzego, młodego studenta U.S.B. w Wilnie, który w roku 1934, na skutek stosunków ze starszym od niego akademikiem Jedrychowskim, został zamieszany w aferę literackiej grupy komunikującej młodzieży. Przy likwidacji tej jacejki komunistycznej, prokurator nakazał między innymi i tymczasowo, aż do wyjaśnienia sprawy, przyzwanie młodego Putramenta. Przerazony Jureczek zwił z Wilna pod opiekunów skrzydła taty wójta-pułkownika.

Prokuratura w Wilnie zwróciła się do mnie telefonicznie z żądaniem dopilnowania sprawy i wydania odpowiednich zarządzeń na wypadek, jeśli by młody Putrament rzeczywiście przebywał w Dokudowie. Prokurator zapewnił mnie, że sprawa jego jest stosunkowo błaża, że zarzuca mu się jedynie kontakt z członkami jacejki Komunistycznej Partii Zach. Białorusi, oraz napisanie jakiegoś wiersza o wyraźnie komunistycznych i wywrotowych tendencjach.

W dwa czy trzy dni później, do mego służbowego gabinetu zgłosił się zrozpaczony wójt Putrament, a kiedy zacząłem go pocieszać, bagatelizując sprawę, zgodnie z posiadanymi o niej wiadomościami, stary zachnął się z oburzeniem i odezwał się w te słowa:

— "Pan go broni i przypisuje to młodości i nieświadomości."

"Ale pan go nie zna, i dlatego pan go broni."

"Ja, który jestem jego ojcem i który znam od dzieciństwa tego nikczemnika, jestem przerażony podłością charakteru i przewrotnością tego chłopca, nawet w stosunkach rodzinnych."

A po chwili dodał z melancholią:

— "A przecież, pomimo tego, nigdy nie przypuszczałem, że ten łajdak zrobi mnie, staremu pułkownikowi, taki wstyd i okryje taką hańbą moje uczelnie nazwisko."

Dziś, po 19 latach, nie wiem, czy żyje jeszcze stary Putrament.

Ala kiedy patrzyłem na karierę Eksceleńcji, do której szedł on po przez zdradę, denuncjacje i wszystkie podłości polityczne (publicznie się do tego tytułu przyznał na jednej z konferencji dla urzędników w reżymowej ambasadzie w Paryżu), to rozumiałem, że stary Putrament miał rację w ocenie swego jedynaka. Sądzę nawet, że kariera syna nie uradowała serca starego pułkownika, bo aczkolwiek nikt go w Lidzie nie miał za czystej krwi Polaka, to jednak był on niewątpliwie lojalnym obywatelem kraju, który go przysparzył i uczciwym i przyzwoitym człowiekiem.

W. Z.

## Przewóz dzieci do szkół

Zarząd Stow. Rzemieślników i Robotników Polskich postanowił łącznie ze Stow. Inżynierów i Techników ułatwić naukę języka polskiego przez zorganizowanie transportu od miejsca zamieszkania do punktu szkolnego.

Rodzice są proszeni o jak najszybsze nadesłanie danych, dotyczących dziecka, celem zorientowania się co do ilości dzieci i odległości zamieszkania od punktu nauczania. Chodzi o to, aby z dniem 1 października wozy transportowe mogły objąć wszystkie dzieci polskie zamieszkałe w Paryżu, dowożąc je do szkoły polskiej i z powrotem do domu. Termin zgłaszania do 28-go września. Bliższych szczegółów udziela, za załączeniem znaczka pocztowego, sekretariat Stow. Rzemieślników i Robotników, 32, rue Basfrol — Paris (11-e).

## Kursy wieczorne doskonalenia rzemieśl.

Staraniem Stowarzyszenia Rzemieślników i Robotników Polskich oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji, postanowiono zorganizować teoretyczne kursy wieczorne doskonalenia zawodowego dla młodzieży od lat 14 do 20 oraz dla dorosłych.

Program nauki, która prowadzona będzie na wysokim poziomie, obejmować ma następujące działy: elektryczność, radiotechnika, mechanika samochodowa, szoferstwo, maszynoznawstwo, dział stolarsko-ciesielski, malarstwo pokojowe, budownictwo, tkactwo, dział skórnicy, obuwnictwo i cholewkarstwo, technologia materiałów w przemyśle i rzemiośle oraz kreslarstwo.

Nauka rozpocznie się z dniem 1-go października i odbywać się będzie przez cały rok, trzy razy tygodniowo, od godz. 20-tej do 22,30.

Zachęcamy młodzież z Paryża i okolicy oraz starszych, którzy nie posiadają jeszcze dyplomów mistrzowskim, by skorzystali z tego kursu i zapisywali się jak najrychlej, przysyłając pod adresem Stow. Rzem. i Rob. Polskich, 32, rue Basfrol, Paris (11-e), dane osobiste, jak: nazwisko i imię, adres, wiek i dział zawodowy, w którym pragną się dokształcać.

Dla uczestników kursu przewidziane są płatne praktyki. Po ukończeniu jego, przeprowadzone będą egzamina przed komisją mieszaną polsko-francuską, a w wyniku pozytywnym będą wydane dyplomy z Chambre de Metiers de la Saine.

## Nauka języka polskiego

PARYŻ. — Jedyna w Paryżu szkoła polska rozpoczyna naukę w dniu 17-go września.

Lekcje odbywać się będą we francuskiej szkole chłopców, 77, boulevard de Belleville (naprzeciw metro Belleville), w czwartki o godz. 8.30.

PUTEAUX. — Nauka języka polskiego rozpoczyna się w środe, dn. 16-go września o godzinie 17-ej.

Lekcje polskie odbywać się będą tak jak w roku ubiegłym, we francuskiej szkole chłopców, 8, rue Colin, w środy i piątki.

ST-DENIS. — Lekcje rozpoczną się dnia 17-go września, podobnie, jak w roku ubiegłym, we francuskiej szkole chłopców, 17, rue des Boucheries, na razie w każdy czwartek, od godz. 14.30 do 17.30. Dni i godziny nauki mogą ulec zmianie, zależnie od ilości zapisanych i uczęszczających na naukę dzieci.

## Nowy rok szkolny w Les Ageux

Nowy rok szkolny 1953/54 w Polskim Gimnazjum-Liceum Les Ageux rozpocznie się we wtorek 6 października br. W związku z powyższym, internat szkolny czynny będzie od 4, a młodzież winna się stawić w Les Ageux najpóźniej w ciągu dnia 5. 10.

Na skromną wewnętrzną uroczystość otwarcia nowego roku złożą się: a) nabożeństwo w miejscowym kościele o g. 11, po czym o g. 12.30 otwarcie roku szkolnego w budynku szkolnym, poprzedzone zamknięciem wakacyjnego kursu języka polskiego dla części uczniów i uczennic szkółki.

Specjalnych zaproszeń nie wysyła, niemniej jednak rodzice i goście będą mile widziani.

Dyrekcja szkoły.

## Polonia w W. Brytanii na dzieci polskie we Francji

W przeciwieństwie do Francji, w Anglii na odcinku oświatowym istnieje pełne zjednoczenie. Wysiłki w celu utrzymania placówek nauczania są powszechne i popierane przez całą Polonię. Dzięki ofiarności Rodaków naszych, powstał w Londynie Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą.

Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą powstaje z ofiar Polaków, pracujących w Anglii i walczących o egzystencję znacznie cięższą niż Rodacy nasi we Francji. Mimo to Zarząd Funduszu, postanowił przyjąć z pomocą również i dzieciom polskim we Francji. Na prośbę Zarządu Gł. CZP, Zarząd tego Funduszu przyznał na akcję oświatową CZP 150.000 fr.

Jakże wielce wymowny jest ten fakt!



# ODEZWA SOKOLSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Druhowie!

Dobiega koniec naszej rocznej działalności, którą rozpoczęliśmy po ostatnim Walnym Zjeździe pod hasłem: "Wzmocniona aktywność Gniazd, wytwórzmy pracę ekipową".

Urzeczywistnienie tych haseł można było przeprowadzić tylko w następstwie zasilenia kasy związkowej. W tym celu zorganizowaliśmy bal związkowy, "Miesiące Sokola" oraz Złoty Związek w Bruay en Artois.

Dzięki poparciu instytucji polskich i francuskich oraz kupiectwa, przychylnie ustosunkowanych do Sokolstwa Polskiego, mogliśmy obdarzyć natychmiast na Złocie wszystkich zwycięzców w zawodach złotych zasłużonymi nagrodami.

Otrzymawszy poważną pomoc finansową ze Skarbu Narodowego we Francji, Zarząd mógł wznówić kursy instruktorskie dla członków Gniazd. Kursy takie nie odbywały się od r. 1938, czyli że pierwszy obóz odbył się po piętnastu latach przerwy. Tą drogą obecny Zarząd postanowił zasilić Gniazda nowym narybkiem instruktorskim, tak koniecznym dla ożywienia prac sokolich na szczeblu Gniazd i Okręgów.

Prace te, pomimo trudności, przeprowadziliśmy z wynikiem zadowalającym.

Obecnie, po okresie wakacyjnym, Za

## Ze Zjedn. Uch. Wojen.

Zarząd Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego we Francji podaje do wiadomości nowy adres Z. P. U. W.: 54, rue Truffaut, Paris 17. — Dyżury członków zarządu: w każdy poniedziałek od godz. 10 do 12.

## Impreza w Brukseli

Z okazji inauguracji samodzielnej sekcji Braterstwa Polsko-Belgijskiego, przy światowym Związku Wojskowych i ich przyjaciół, zjednoczone zarządy organizują w sobotę, dnia 19-go września, od godz. 8-jej wieczór do rana, **Wielki Wieczór Braterstwa Polsko-Belgijskiego**, z występami artystów polskich i belgijskich, w najpiękniejszej sali Belgii, Palace-Dancing, 32, Place Voltaire (r. Ysendijk), Bruxelles-Schaerbeek. Orkiestra polska. Wstęp 20 fr. Dochód na cele społeczne i organizacyjne. Prosimy Rodaków i ich przyjaciół.

Komitet.

rząd Główny wzywa Okręgi, Gniazda i całe Sokolstwo do wzmocnienia prac. Niech sale ćwiczeń rozbrzmiewają gwarą sokolą, niech młodzież stanie do zdwojonej pracy, niech starsi druhowie asystują im, by obecnością swoją wśród młodych utrwalali więź, łączącą braci sokolą w jedną nierozdzielalną rodzinę! Niech każdy z ćwiczących druhowów weźmie na siebie obowiązek pozyskania jednego kandydata do Sokola z pośród swoich kolegów tak z życia codziennego jak i towarzyszy pracy.

Sokolstwo to jedna z najstarszych

organizacji, wychowujących świadomych obywateli pod hasłem: "W zdrowym ciele — zdrowy duch!" — w służbie dla Polski i w służbie dla Narodu! Do pracy więc, młodzi przyjaciele — w celu jednego niech będą wszystkich cele, a spełnimy nasz obowiązek w myśl tradycji i haseł twórców tej zasłużonej Organizacji.

Czołmi!

Za Przewodnictwo Związku:

J. Roskosz, prezes.

St. Ostojak, sekret. gen.

## CIEKAWOSTKI

ki Ernst von Salomon napisał według swego kwestionariusza powieść, która teraz została przetłumaczona na francuski język.

▲ Na zapytanie, jak można zwalczać wzrastające wpyły sowieckie w Indiach i Afryce, angielski filozof i laureat nagrody Nobla, Bertrand Rus-

## "KAMIENICZNIK"

Napoleon Sadek wstąpił się na emigracji nie tylko jako autor sensacyjnych powieści, ale również jako utalentowany pisarz sceniczny. Jego "Kwatera nad Adriatykiem" zdobyła chyba rekord powodzenia, a i inne sztuki wchodziły stale do żelaznego repertuaru uchodźczych teatrów. Dzieje się tak dlatego, ponieważ utwory Sadeka cechuje wielka naturalność, szczerzy, choć czasem niewybredny humor, żywa charakterystyka bohaterów, a także umiar w angażowaniu scenicznych środków technicznych, co przy stałym oplakanych finansach naszych teatralnych placówek często decyduje o wyborze sztuki.

Ostatnio wydany w Londynie przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" utwór Sadeka p. t. "Kamienicznik" nie jest wprawdzie pełnej krwi komedią (jak to podtytuł głosi), bo od tej formy sztuki scenicznej wymagany czegoś więcej — jest natomiast dobrym skeczem, o trafnie odmalowanym podłożu psychologicznym naszego środowiska emigracyjnego, ściślej mówiąc — jego uprzywilejowanej klasy posiadającej. Utwór jest bardzo ekonomiczny w kosztach wystawienia. Wymaga bowiem jednej, i to skromnej, dekoracji, i sześciu wykonawców, z których niemal wszyscy mogą być bez żadnej szkody dla sztuki amatorami czystej wady.

## Święto żołnierza w Joëuf

W niedzielę 30 sierpnia br. Polacy z Joëuf i okolic mieli możliwość uczestniczenia w pięknej uroczystości, zorganizowanej przez "Ogniwo", Koło Rez. i b. Wojsk. i POWN. Uroczystość ta rozpoczęła się nabożeństwem, które celebrował ks. prob. Chlebowczyk. Akademia w sali patronaży zgromadziła licznych Rodaków miejscowych oraz gości.

Akademii otworzył prezes "Ogniwa" p. Świątkowski, witając zebranych, między innymi: ks. prob. Chlebowczyka, prezesa Okr. "Ogniwa" p. majora Brochwicza, prezesa CZP Okr. Wschód p. Pakule, delegacje kół "Ogniwo" z

Thionville i Knutange, delegacje kół Rez. i b. Wojsk. z Rombas, Homecourt, Moyeuve-Grande, Piennes, Trieux, delegacje kół POWN z Homecourt, F.R. E.P.-u z Hagondange, Tow. Samoosiwiata z Rombas, przedst. Polskich Komp. Wart. z Verdun.

Referat historyczno-ideowy wygłosił sekretarz CZP Okr. Wschód, p. Barczyński. W części artystycznej starsi amatorzy odegrali piękną komedię w 3 aktach p. t. "Kwatera nad Adriatykiem". Reżyserię sztuki zapewnili p. Filipowski. W rolach głównych wystąpili — panie: Malakowa, Mieszczynska, Krajewski; panowie: Dąbek, Mieszczynski, Wąsik i Świątkowski.

Publiczność była bardzo zadowolona. Uroczystość zakończyła się zabawą do późnej nocy, na której przygrywała orkiestra pod dyr. p. Kasprzyka.

Bratnie organizacje niepodległościowe: "Ogniwo", b. Wojskowi i POWN, w atmosferze jak największej zgody i harmonii prowadzą pracę społeczną, znajdując poparcie u miejscowej Polonii, która z zadowoleniem popiera imprezy polskie. Pragniemy bardzo, by zgoda ta udzieliła się innym skupiskom polskiej emigracji. L. B.

## MIESIĄC INWALIDY

Drogi Rodaku! Nie zapomnij, że inwalida wojenny, który nie otrzymuje renty od żadnego z rządów poza granicami państwa — czeka na Twojej pomocy.

Użyłszy mu cierpienia i jego niedole, jeśli jeszcze dziś wyślesz na konto czekowe choć drobną sumę (Paris, c/c 791393, Union des Mutiles de Guerre Polonais en France).

Na liczbę ponad 900 członków, około 50 proc. inwalidów nie jest zdolnych do żadnej pracy zarobkowej i tym członkom Związek musi pomagać.

Zapisujcie się na członków wspierających Związek Inwalidów. Składka członkowska wynosi 100 fr. miesięcznie, 1000 fr. rocznie, lub odpłacający jednorazowo sumę 3000 fr. uznany zostaje za członka dożywotniego.

## Tablica pamiątkowa 2 D.S.P. w Maiche

W dniu 6 bm. w lokalu SPK w Paryżu, zebrana Komisja Rewizyjna Komitetu Wykon. akcji ufundowania Tablicy Pamiątkowej 2 DSP we Francji (Maiche) w składzie: kol. Fiala — prezw., kol. kol. Pietrzak, Horton i Marcinkowski — członkowie, skontrolowała w obecności kol. Sumowskiego — prezw. Komitetu i kol. Barana — skarbnika tegoż Komitetu, książkę kasową i kwity, dotyczące gospodarki finansowej akcji, poczem zaaprobowała następujące, ostateczne

### SPRAWOZDANIE KASOWE.

Kwoty, zebrane przez poprzedni Komitet Wykonawczy: Koło 2 DSP Belgia 2.500 fr.; SPK Paryż 500 fr.; Koło 2 DSP Bruay 700 fr.; Koło Chur (Szwajcaria) 1.677 fr.; Koło 2 DSP Lannoy 13.500 fr.; Zw. Rez. i b. Wojskowych Tours 1.000 fr.; Koło 2 DSP Montlucon 7.110 fr.; Koło 2 DSP Tours 3.320 fr.; SPK Tours 1.000 fr.; SPK Chur (Szw.) 446 fr.; Koło 2 DSP Lille 10.850 fr.; Koło 2 DSP Paryż 91.507 fr.; Koło 2 DSP Londyn 20.000 fr.; POWN Ostricourt 1.850 fr. Wśród kolegów we Francji i Szwajcarii 17.797 fr. Anonimowo 1.000 fr. szw. — Razem: 253.693 fr.

Wydatki poprzedniego Komitetu, związane z wmurowaniem tablicy w Montmorency. Koszt wyjazdu do Maiche i administr.: 71.398 fr.

Saldo, odebrane przez obecny Komitet: 253.693,— fr.

71.398,— fr.

182.295,— fr.

Gospodarka obecnego Komitetu:

Dochody: Odebrane saldo 182.295 fr.; Lista składk. N. 10 1.300 fr.; S. P.K. Szwajc. 7.720 fr.; Koło 2 DSP Tours 3.900 fr.; Rez. i b. Wojsk. Montbeliard 25.150 fr.; Zw. Kup. i Rzem. Paryż 1.000 fr.; P. Arendarski (Marsko) 5.000 fr.; Zarząd Główny 2 DSP Francja 24.000 fr. Razem: 250.365 fr.

Wydatki: Wykonanie Tablicy Pamiątkowej przez firmę Susse Freres 175.000 fr.; Przewóz tablicy do Maiche 2.620 fr.; Koszt wmurowania tablicy 24.000 fr.; Koszt administr. 4.228 fr.; Uroczystość odsłonięcia 43.822 franków. Razem 249.670 franków.

Pozostaje saldo 695 franków.

Komisja Rewizyjna, po przejrzeniu książek kasowych i kwitów stwierdziła zgodność kwitów rozchodowych i przychodowych, zapisanych w książce kasowej oraz stwierdziła saldo dodatnie w kwocie frs. 695, wynikające z: po stronie dochodu frs. 250.365, po stronie rozchodu frs. 249.670. Komisja Rewizyjna orzekła, że wszystkie wydatki by

ły celowe i słuszne. Pozostałe saldo dodatnie przekazano Zarządowi Głównemu 2 DSP, na ręce skarbnika kol. Lindermana, który sumę tę w obecności Komitetu otrzymał — książkę kasową i kwity przychodów i rozchodów przekazano na ręce prezesa Zarządu Głównego 2 DSP we Francji, co zostało dokonane również w obecności Komisji.

Wnioski: Komisja Rewizyjna udzieliła absolutorium Komitetowi Wykonawczemu i wyraziła serdeczne podziękowanie za jego trud i bezinteresowną pracę. Pomimo trudności i krótkiego terminu, Komitet wywiązał się bez zarzutu z przyjętych na siebie obowiązków w myśl wytycznych, udzielonych Komitetowi na Zjeździe Delegatów Kół 2 DSP w dniu 17 list. 1952. Podpisali: Fiala, Horton, Pietrzak, Marcinkowski.

Za zgodność: Z. P. Sumowski, prezes 2 DSP Francja.

## UŚMIECHNIJ SIĘ

Pewna Angielka zapomniała swej torebki z pieniędzmi w kościele. Gdy postrzegła zgubę, biegnie z powrotem do kościoła i uradowana dowiaduje się, że torebkę znalazł ksiądz i schował. Ten, widząc jej radość, pyta:

— Czy pani myślała, że ktoś może coś ukraść w kościele?

— Nie, skądże — zaprzeczyła pani z zazenowaniem — ja tylko się obawiałam, by ktoś nie pomyślał, że to odpowiedź na wysłuchaną modlitwę.

Kura-matka ma wielkie kłopoty z wychowaniem jednego ze swych kurczaków, który jest szczególnie krnąbrny. Gdy pewnego dnia gniewała się, zakończyła swoje morali przykrym:

— Gdyby twój ojciec widział, co ty wyrabiasz, przewróciłby się w swojej puszcze konserwowej!

— Ja nie wyjdę za mąż zanim nie skończę trzydziestu lat — mówi lubiąca swobodę panna.

— A ja, — odpowiada przyjaciółka, — nie skończę nigdy trzydziestu lat, zanim nie wyjdę za mąż.

## PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: M. J. Janssens, Korab-Brzozowska Gasky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zsch, Stadt-hausstr. 97.

Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

### Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 fr., półrocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr.

W Anglii: Rocznie £ 1.8.0, półrocznie 13 s., kwartalnie 6 s. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr. szw., półrocznie 6 fr. szw., kwartalnie 3 fr. szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

## ZABAWY TANECZNE

w DOMU KOMBATANTA, 20, rue Legendre, PARIS (17°),

métro: Villiers, Monceau, Malesherbes

w każdą niedzielę, od godziny 20 do godz. 24.

Udział w kosztach 100 fr.

Swój do swego po swoje!

Nareszcie ukazała się doskonała, polska

## WÓDKA czysta KRYSTAŁOWA

Firmy Rogala et Cie.

24, RUE DE LANGUEDOC — PARIS (V).

(Halle aux Vins).

Telefon: DANton 73-34.

Poszukuje się reprezentantów w całej Francji.

## "LIBELLA"

Składnica Książki Polskiej

12, rue Saint-Louis-en-Île — PARIS IV

Telefon: DANton 51-09.

Poleca ostatnie nowości:

	Cena fr.
FL. CZARNYSZEWICZ. Wiek Żywieca.	695,—
R. KIERSNOWSKI. Za drzwiami bez klamek.	300,—
B. ŁACZKOWSKI. Emigracyjne rozdroża.	380,—
H. NAGLEROWA. Sprawa Józefa Mosta.	695,—
oraz jedyny i najlepszy podręcznik języka francuskiego:	
PAUL HARDY. MOJA METODA. — Język francuski szybko, łatwo i przyjemnie.	
Tom I.	150,—
Tom II.	180,—

JUZ UKAZAŁO SIĘ DZIESIĘC ZESZYTÓW (litery A—M)

## PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosi we Francji 325,— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmuje 20 zeszytów, które ukazują się co 3—4 tygodnie.

Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Blvd St-Germain, Paris-6°.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17°)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. W tekście 50%. Na 1-el stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Stratywność: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamów Redakcja nie przyjmie. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wyd. (Druk) S.N.I.E., 32 rue de Ménilmontant, Paris 20°. — Dir.-Gérant: Inż. M. Jerzyński

## DROBNE OGŁOSZENIA

Dwóch młodych legionistów pragnie nawiązać korespondencję, najchętniej w jednym z języków słowiańskich, z pannami do lat 22. Adresy: Leg. Walczak Teodor, Mile 80992 S. P. 82388, i Leg. Woźniak H., Mile 81771, S. P. 82388.

POLAK, z woj. wileńskiego, pow. Dzisna, lat 37, wzrost 173 cm, ciemny blondyn, pragnie nawiązać korespondencję w celach matrymonialnych z panną lat 26—36, Polką, Ukrainką lub Białorusinką. Adres: Koziałk Dmitri, 9555 — 103 Ave Edmonton, Alta, Canada.

Jan SALAWA (pracował w Garches), proszony jest o nawiązanie korespondencji z Bolesławem Mastońskim, 9, St. James Road, West Croydon, Surrey, England.

## BIURO PRAWNIKA

Abs. prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczony emigrant od 1924 we Francji.

THUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji: sprawy: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, spraw rodzinnych, rent, dipisów, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amerykańskich i innych itp.

Piszcie z zaufaniem, odpowiedź natychmiast.

Expert-Traducteur-Juré

Mr. M. JAROSZYK

34, Rue de Maubeuge, 34

PARIS 9°.

Telefon: TRU 68-88.

Métro: Cadet lub Richelieu-Drouot.

## JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatanów

## "REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrobione przez specjalistów dyplomowanych z Polski.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA i EKSPORT.

Zadajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiudu:

4, rue de Fourcy, Paris 4°. — Métro: Saint-Paul.